


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polacy-ratujacy-zydow/92965,Kryjowki-dla-Zydow.html>

 Wystawa IPN „Polacy ratujący Żydów w czasie II wojny światowej”

ARTYKUŁ

Kryjówki dla Żydów

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ DOMAŃSKI 30.06.2022

Badania naukowe prowadzone w zakresie polskiej pomocy świadczonej Żydom podczas niemieckiej okupacji wyraźnie przekonują, że najczęściej takich przypadków miało miejsce na wsiach. Tam też najczęściej dochodziło do krwawych represji za pomoc Żydom wymierzanych przez lokalne jednostki niemieckiej policji porządkowej.

W ramach swoich działań statutowych już od zakończenia II wojny światowej, a następnie reaktywacji od drugiej połowy lat sześćdziesiątych, dokumentację obrazującą zbrodnie przeprowadzone przez okupacyjne władze niemieckie na ludności polskiej oraz mniejszościach narodowych, w tym zwłaszcza Żydach, gromadziły Główna i Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Niemieckich (przemianowane w 1949 r. na Hitlerowskich). Działalność Komisji zmierzała przede wszystkim do ujawnienia ofiar niemieckiego ludobójstwa, a siłą rzeczy także Polaków zamordowanych za pomoc Żydom.

Jednakże dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku w b. GKBZH w Warszawie podjęto działania, mające na celu ujawnienie Polaków ratujących Żydów w czasie okupacji niemieckiej, bez względu na to czy przypadek pomocy zakończył się faktem represji czy też nie. Śledztwo prowadził prokurator Waław Bielawski i od jego nazwiska zbiór zgromadzonych materiałów, liczący 2,2 tys. tomów i przechowywany w Instytucie Pamięci

Narodowej, nazywany jest „śledztwem Bielawskiego”. Ostatnio powyższe materiały sukcesywnie publikuje Sebastian Piątkowski w ramach publikacji „Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939-1945”.

Dostępny zasób archiwalny obecnej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu jest niejako dwojaki. Obejmuje śledztwa prowadzone przez b. Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich (m. in. w Kielcach) oraz akta wytworzone przez b. GKBZH, w tym zwłaszcza wspomniane „śledztwo Bielawskiego”. Dokumentacja zgromadzona w obu typach śledztw jest niezwykle podobna (powstała według tego samego schematu) i składa się przede wszystkim z protokołów przesłuchań świadków tragicznych wydarzeń, kopi akt Urzędów Stanu Cywilnego, odnalezionych dokumentów niemieckich władz okupacyjnych oraz dokumentów osobistych, takich jak korespondencja między ratującymi i ratowanymi czy fotografie. Lektura wymienionych wyżej materiałów archiwalnych jest przysłowiową kopalnią wiedzy z zakresu polskiej pomocy świadczonej Żydom pod okupacją niemiecką.

Pomysłowość w służbie przetrwania

Jednym z zauważalnych, a przy tym niezwykle ważnych wątków w logistyce pomocy są przekazy odnoszące się do budowy różnego rodzaju skrytek, schowków, schronów czy bunkrów, które budowano by ratować Żydów przed niemiecką władzą. W związku z licznymi niemieckimi zarządzeniami o karaniu śmiercią ratowników (co w sposób decydujący wpływało na możliwość denuncjacji faktu ukrywania Żydów) chęć pomocy wymagała niejednokrotnie od ratujących i ratowanych ogromnej pomysłowości i wysiłku. Żydów ukrywano w przeróżnych miejscach, takich jak strychy domów, specjalnie konstruowane kryjówki w stodołach, chlewach czy innych dogodnych miejscach w obejściach gospodarskich.

Do zbudowania kryjówki dającej Żydom szansę przeżycia, oprócz oczywiście miejsca, konieczne było zgromadzenie materiałów budowlanych (desek, belek), a przede wszystkim zapewnienie odpowiedniej konstrukcji, umożliwiającej dostarczenie powietrza i żywności oraz szybką ucieczkę w sytuacji zagrożenia. Względy bezpieczeństwa powodowały, że niejednokrotnie w obrębie zabudowań domowych czy gospodarskich budowano kilka takich schowków. Warto również zauważyć, że bardzo często kryjówki, także te pod ziemią, budowano u Polaków zamieszkujących nieco na uboczu od siedzib ludzkich. Tu łatwiej było zachować chociaż minimalne względy bezpieczeństwa. Poniżej prezentuję dwa typy skrytek.



**Oświadczenia Szpryncy Kajzer i
Małki Wajsrosen o udzielaniu im**

**pomocy przez rodzinę Piotra
Przybylskiego w Sandomierzu (Ze
zbiorów IPN)**



**Zaświadczenie Komitetu
Żydowskiego w Sandomierzu o
udzielaniu pomocy Żydom przez
rodzinę Piotra Przybylskiego (Ze
zbiorów IPN)**

Pod ziemią

Polscy chłopcy okazywali się sprawnymi „inżynierami”, potrafiącymi radzić sobie znakomicie z budową podziemnych schronów. W obejściu Tadeusza Pastuszki we wsi Chmielów pod Ostrowcem Świętokrzyskim (okupacyjny *Kreis* Opatów) od końca 1943 r. ukrywało się szesnastu Żydów, w tym główny inicjator akcji Mosze Brukirer. Wśród nich było dwóch braci Brukirera (Pińczu i Szlama) oraz ich matka, cztery osoby z rodziny Brukirer, Pawu Gliner i jego szwagier Rappaport, Chaskiel i Aron Rappaportowie, dwóch braci Fuhs, dwóch Weinbergów, dwóch braci Koplowicz, Wizenfeld i Jurek Zimmerman. Wszyscy oni uciekli z przyzakładowego obozu pracy dla Żydów (tzw. julagu) w Ostrowcu Świętokrzyskim, działającego przy miejscowej hucie. Pastuszka zbudował schron pod swoim domem.

Na pokrycie kosztów kryjówki Brukirer przekazał mu 2 tys. złotych obiegowych. Pieniądze te wydano na zakupienie materiałów budowlanych, których gospodarz nie posiadał we własnym obejściu. Schron zabezpieczono poprzez właściwie zamaskowane wejście. Jednocześnie musiało więc być to na tyle duże pomieszczenie, że mogło się tam zmieścić szesnaście osób. Nie znamy szczegółów wyglądu tego bunkra, ale o tym, co mogło znaleźć się w środku, przekonuje relacja Józefa Michalskiego ze Skrzyńska Kolonii (okolice Przysuchy), który ukrywał Abrama Finkelsztajna. Michalski tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej, w obawie przed bombardowaniem zbudował bunkier, w którym ukrywał się wraz ze swoim synem oraz Abramem (wcześniej ukrywanym w kryjówce w stodole). Schron zbudowano w dziurze w ziemi, nakryto drzewem, ziemią, perzem i słomą. Finkelsztajnowi oraz Żydom ukrywanym przez Tadeusza Pastuszę udało się szczęśliwie doczekać końca wojny.



**Oświadczenie Henryka Fainera o
udzielaniu mu pomocy przez
Antoniego Banasia (Ze zbiorów
IPN)**



**Oświadczenia w sprawie pomocy
udzielanej Żydom przez Jana
Krawca z Kielc (Ze zbiorów IPN)**

Bunkier przy stodole zbudowano również w Bogucicach w gm. Zagość (okupacyjny *Kreis* Busko) w obejściu należącym do rodziny Henryka Adamczyka. Razem z polskimi ratownikami budowę schowka zajmował się ukrywany Żyd o imieniu Jan, a nazwisku przypuszczalnie Rojt (Żydzi o nazwisku Rojt ukrywani przez Adamczyków, z wyjątkiem jednej osoby, zostali odkryci i zamordowani przez nieustaloną jednostkę niemiecką). Wspólnie z gospodarzem wybudowali bunkier zlokalizowany obok szopy. Wejście znajdowało się w stodole i zamaskowane zostało snopkami słomy.

Znacznie więcej wiadomo o schronie zbudowanym dla Żydów przez rodzinę Olszewskich ze wsi Skórnice – Kopalnia (okupacyjny *Kreis* Końskie). Właściwie były to dwie blisko spokrewnione ze sobą rodziny: Marianny Olszewskiej i jej dorosłego syn Henryka. Olszewscy od jesieni 1942 r. ukrywali jedenaścioro Żydów z rodziny Wajntraubów. Zabudowania Olszewskich położone były na samotnej polanie, wśród lasów, w odległości około 2 kilometrów od wsi. Początkowo Żydzi mieszkali w domu, ale na początku 1943 r. wybudowano dla nich schron pod stodołą, a właściwie głęboki wykop, który kopali przez dwa tygodnie bracia Henryk i Wojciech Olszewscy. Ziemię wynoszono nocą w koszykach i rozsypywano, zacierając ślady lub wsypywano do opuszczonych szybów po kopalniach rudy żelaza. Wykop oszalowano okrągłakami.



**Kopia fotografii Salomona
Flamholza uratowanego przez
rodzinę Prażmowskich. 1948 r.**

(Ze zbiorów IPN)



**Ostatnia droga chmielnickich
Żydów, 6 października 1942 r. (Ze
zbiorów OEM „Świętokrzyski
Sztetl”)**

Dzięki temu powstał dość duży bunkier o wymiarach ok. 2,5 x 3.5 metra i wysokości około 2 metrów z korytarzem prowadzącym do obory. Wzdłuż całego bunkra znajdowały się prycze do spania. Wybudowano również przewód odprowadzający dym z piecyka, ustawionego wewnątrz schronu. Przewód zrobiony był z dren melioracyjnych, a wylot znajdował się w krzakach na skraju lasu. Korytarz prowadzący do obory oraz schron wyłożono półokrągłakami, zwożonymi przez wspomnianych braci z lasu, a następnie przepiłowanymi wzdłuż pni. W stodole bunkier był niewidoczny i został przykryty grubą warstwą ziemi i słomy. Z kolei wejście do bunkra znajdowało się w nieużywanej oborze i zostało zamaskowane klapą, a wchodziło się po schodkach. Bunkier nie posiadał żadnej wentylacji ani oświetlenia. Odrobinę powietrza dawało pozostawienie otwartej klapy do wejścia.

Niestety historia pomocy zakończyła się tragicznie, wymordowaniem przez Niemców wszystkich odkrytych Żydów oraz zamordowaniem na miejscu bądź wywózką do obozów koncentracyjnych schwytanych na miejscu członków rodziny Olszewskich, gdzie zmarli. Przeżyli tylko Władysław i Wojciech Olszewscy, którzy tego dnia byli poza domem.

W stodole

Szereg skrytek urządzano w stodołach. Ze względu na przeznaczenie tych budynków, kubaturę i wygląd, wiele skrytek było do siebie podobnych. Z reguły w części stodoły, gdzie gromadzono snopki zboża (lub siano) wyodrębniano pewien fragment, który objano deskami, a następnie starannie przykrywano właśnie słomą lub sianem. Taką kryjówkę dla Salomona Flamholza (udało mu się przeżyć) przygotowała rodzina Jerzego Prażmowskiego w Młynkach Lipnickich (okupacyjny *Kreis* Busko) oraz Jerzy Michalski dla wspomnianego Abrahama Finkelsztajna. Świadomość organizacji schowków mieli również funkcjonariusze niemieckich formacji policyjnych (względnie kolaboracyjnych), pospolici bandyci lub niezidentyfikowane grupy zbrojne. Podczas różnych rewizji i przeszukań mając podejrzenie co do ukrywania Żydów w polskich gospodarstwach kłuli siano

i słomę w poszukiwaniu ukrytych osób.

Na odrębną analizę zasługiwałby problem życia, a raczej wegetowania w takim miejscu oraz licznych niedogodności. Bez wątpienia w typowej skrytce mogło brakować powietrza, panował zaduch. Brakowało również światła. Osoby ukryte musiały się mierzyć z brudem, klaustrofobią, ciemnością, chorobami. Wobec tego, że wychodzenie Żydów w ciągu dnia z tych miejsc nie by było najczęściej możliwe, skrytki zaopatrywano w kubły na nieczystości, wynoszone przez opiekunów. I oni i ratowani żyli także w permanentnym strachu przed denuncjacją do Niemców, wynikającą ze strachu, zagrożeń, a czasem i z niechęci wobec Żydów. Liczba takich kryjówek i polskich chłopów udzielających pomocy oraz Żydów, którzy dzięki tej pomocy przetrwali Holokaust wciąż jest nie ustalona, niemniej badania naukowe w tym zakresie trwają.

COFNIJ SIĘ